№ 260. Kraków, 12 Listopada — Wtorek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upresza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upresza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 11 listopada.

Od jednego z najpoważniejszych członków Koła polskiego w Wiedniu w sprawie rozpraw adresowych i wystąpienia pp. Wolskiego i Hausnera po stronie wiernokonstytucyjnéj większości, dochodzi nas następujące pismo:

....Pierwszy to wypadek, iż w ciele reprezentacyjnym poseł występujący w charakterze Polaka, poważył się wobec obcych nietylko głosować, ale przemawiać inaczéj jak polscy posłowie w sprawie politycznéj zbliska dotykającéj naszéj sprawy polskiéj. W tych samych rozprawach uczynił to już p. Wolski, ale mowa jego przeszła bez wrażenia, a zresztą obiedwie mowy p. Wolskiego i Hausnera to fakt jeden.

Z natury rzeczy i p. Wolski i p. Hausner, a szczególniéj ten ostatni mógł wypowiedzieć zapatrywanie swoje co do Rosyi, chociażby przemawiał przeciw adresowi, to adres ten nie potępiał okupacyi Rosyi jako faktu politycznego, co już nietylko p. Grocholski w swéj mowie przeciw adresowi, ale i p. Plener usprawiedliwiając swoje głosowanie za adresem udowodnił. Różnica stanowiska p. Hausnera co do Rosyi od stanowiska delegacyi polskiéj na tem polegała tylko, że jego zdaniem zajęcie Bośni nastąpiło w porozumieniu z Rosyą, a my wstrzymaliśmy się z naszem zdaniem w tym względzie do chwili, kiedy rząd przedłoży żądane wyjaśnienia, zajęcie zaś w porozumieniu z Rosyą potępiliśmy stanowczo. Co do kierunku więc politycznego różnicy między nami nie było. Ale p. Hausner podjął się nadto obrony niemieckiego wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Ba, cała mowa jego była polemiką głównie przeciw Hohenwartowi w obronie tego stronnictwa. W charakterze Polaka wystąpił jako rzecznik tego stronnictwa, przeciw którego germanizacyjno-hegemonijnym tendencyom Polacy ciągle i nieprzerwanie walczą. To też tutejsze (rządowe wyjąwszy) niemieckie dzienniki podnoszą jego mowę pod niebiosa i witają mowcę jako swego! To już odszczepieństwo! I zaiste trudnoby sobie krok ten wytłómaczyć, bo przecież jeżeli nie rodowa mówcy przeszłość, którą Niemcy tryumfująco podnoszą, to teraźniejszość łączy go z krajem, gdyby p. Hausner mówiąc o rozbiorze Polski nie był wypowiedział wręcz, że Polska przez rozbiór została zniszczoną *(vernichtet)*. Zanadto dobrze włada on językiem niemieckim i zanadto był panem siebie, aby można myśleć, iż użył tego wyrazu tylko niewłaściwie. My żyjemy w tem przekonaniu, że tylko niepodległość Polski została zniszczoną. Aby wypowiedzieć, że Polska została zniszczoną, potrzeba nie mieć wyrytych w sercu słów: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy! Wtenczas można przejść do obozu niemieckich wiernokonstytucyjnych!

Mowę p. Hausnera przyjęto w Izbie wielkiemi oklaskami. Formą, zwrotami, doborem słow, a wreszcie i deklamacyą mogła ona olśnić. Wyższych politycznych poglądów jednakże znaleść w niej nie mogłem. Potępia okupacyę, potępia Rosyę, ale co w Austryi w tych zawikłaniach czynić wypada, tego ani słowem niewspomina. Wprawdzie robi Austryi zarzut, że nie starała się utrzymywać Turcyi, ale pominąwszy, że wątpię, iżby znalazł wielu ludzi rzetelnie politycznych, którzyby mieli to przekonanie, iż Austrya powinna była prowadzić wojnę z Rosyą o całość Turcyi, zarzut ten jest tylko krytyką przeszłości, a nie myślą polityczną na chwilę obecną. Chybaby więc ten wniosek wysnuć z mowy p. Hausnera, aby Austrya obecnie nic nie robiła, kiedy cała Europa zajęta sprawą wschodnią, albo w najgorszym razie starała się sama jedna przeciw całéj Europie obalić ten przez p. Hausnera jako ostatnia niegodziwość napiętnowany traktat berliński.

Co do historyi adresu, myśl takowego powstała między członkami klubu postępowego, który zawsze występował za zmniejszeniem siły zbrojnej w Austryi i przeciw każdej możebnej akcyi wojennej, a tem samem musiał być stanowczo przeciw okupacyi. Przewrotny projekt adresu napisany został w tym duchu. Werbując jednakże dla niego zwolenników przekonali się członkowie klubu postępowego, że między nimi samymi niektórzy są za okupacyą a nawet aneksyą, inni zaś nie śmieliby z takim adresem wystąpić wobec korony. Zaczęto go więc modyfikować, obcinać, kłaść główny nacisk na to, że hr. Andrassy delegacyę oszukał, i że przez zarządzenie okupacyi bez wiedzy ciał reprezentacyjnych naruszono zasadę konstytucyonalizmu. W ten czas powstała myśl, aby ten adres tak ułożyć, by nietylko zapewnić mu większość, ale żeby całe niemieckie tak zwane wiernokonstytucyjne stronnictwo, które dziś w ogromnem jest rozbiciu, mogło za nim głosować i aby w ten sposób okazało na zewnątrz i wobec korony swoją solidarność. Myśl przyjęła się, i w ten to sposób powstał ów projekt, który Kopp wniósł do Izby, a który w komisyi mało co został zmieniony. Oczywiście, że przy tych warunkach musiał adres wyjść nijaki, bezbarwny, bez żadnej politycznej myśli. Pozostał w nim tylko ów ton pierwotny: pokój przedewszystkiem, pokój zawsze i wszędzie. Wobec tego sądzę, że delegacya nasza postąpila dobrze głosując i przemawiając przeciw adresowi, bo ani owa zasada bezwzględnego pokoju nie mogła nam dogadzać, ani powinniśmy byli dać się złapać na ową plewę niemiecką, ani przyczynić się do okazania koronie, że Niemcy są zgodni i solidarni, że w ich rękach kierownictwo polityczne całej Izby, że i my reprezentanci polscy za nimi bezwzględnie idziemy. Wreszcie i to zasługiwało na uwzględnienie, że tak jak polityka zagraniczna jest wszędzie przeważnie atrybucyą korony, a w Austryi bodaj nie więcej niż gdzieindziej, adres ten jeżeli nie brzmieniem to przecież tendencyą jest aktem opozycyi przeciw koronie. Skutku na kierunek polityki nie wywrze adres żadnego, ale zniechęci koronę. Niemcy mogą się tego nieobawiać, my na to baczyć winniśmy. U Niemców pewnie obrony nieznajdziemy.

Głosując przeciw adresowi a wypowiadając przytem nasze polskie zapatrywanie w mowie prezesa Koła, zawarowaliśmy silniej nasze stanowisko polskie, niż to może chciałby uczynić p. Hausner, który przystępując do wiernokonstytucyjnych przyczynił się przeważnie do ich zwycięstwa.

Otrzymujemy z Rumelii wschodniej za pośrednictwem naszego korespondenta *(S. K.)* następujące ważne, a z bardzo dobrego źródła pochodzące uwagi:

Nie można się spodziewać, aby praca komisyi przeznaczonej do organizacyi Rumelii wschodniej przyniosła dodatni skutek. Rozbije się ona o różnicę zdań, która z każdym dniem prawie staje się wyraźniejszą i ostrzejszą. Rzeczą jest widoczną, że najważniejszem zadaniem komisyi tej powinno być najprzód: stworzyć w Rumelii wschodniej stosunki o wiele korzystniejsze niż w Bułgaryi i wskazać ludności tej prowincyi, że byt jej będzie o wiele lepszym i pewniejszym niż w nowo-utworzonem księstwie; powtóre: zapewnić żywiołowi greckiemu i mahometańskiemu stanowisko, któreby, jeśli nie zupełnie neutralizowało przewagę bułgarską, to przynajmniej znacznie ją osłabiało. Oba te jednak zadania są nader trudne i napotykają na wiele przeszkód. Kraj jest w rękach Rosyan, którzy wszystkiemi siłami starają się o to, aby o ile można już dzisiaj przeprowadzić połączenie Rumelii z Bułgaryą lub przynajmniej utorować drogę do tego zjednoczenia i wstępne przygotować kroki. Zresztą kraj cały jest już przez Rosyan zorganizowany i Rumelia wschodnia jest dziś wyłącznie bułgarską, a raczej rosyjską. Co więcej, Rosyanie zmusili Bułgarów w miejscowościach po za Rumelią leżących, a które na mocy traktatu berlińskiego mają bezwłocznie wrócić w posiadanie Porty, do przeniesienia się do Rumelii, kiedy z drugiej strony wychodźcom mahometańskim uczyniono powrót do miejsc rodzinnych zupełnie niemożebnym. Rosyanie pragną widocznie przeprowadzić zupełną zmianę w ludności Rumelii na korzyść żywiołu bułgarskiego, a z wykluczeniem Mahometan. Gdy to się stanie, połączenie obu prowincyj będzie tylko kwestyą czasu. Po tem Rosya ma otwartą drogę do Konstantynopola i niedługo będzie ociągać się z zajęciem stolicy Turcyi.

Organizacya rosyjska kraju nie jest ani o włos lepszą od tureckiej. Kradzieży dużo więcej niż za rządów tureckich. Ale gdyby ludność okazała najmniejszą chęć powrotu do *status quo ante*, 100,000 bagnetów rosyjskich potrafi przytłumić to życzenie. Do tego dodać jeszcze należy zupełny brak inicyatywy ze strony Porty, która w sprawie wychodźców mahometańskich nie przedłożyła nawet żadnego od siebie projektu. Na nic się więc przydadzą prace komisyi i gdyby nawet przyszło do porozumienia co do przyszłej organizacyi Rumelii, projekt komisyi pozostanie na zawsze martwą literą. Europa nie jest w stanie stawić żadnych Rosyi przeszkód i prowadzi z nią teorytyczną tylko walkę. Rosya teoryom nie zaprzecza, ale śmieje się z nich i w praktyce przeprowadza swój szeroki, a przyznać należy konsekwentny plan. Dziś byłoby naiwnością sądzić, że zawarte w traktatach zasady mają jaką wartość wobec siły mocniejszego. Mogą one tylko odwlec zadanie Rosyan o parę miesięcy, ale nigdy go nie obalą. Pod tym względem nie należy się łudzić i okłamywać siebie i drugich czczemi sofizmatami. Kto więc jasno widzi, ten nie może zaprzeczyć, że prędzej czy później musi przyjść do stanowczego starcia z Rosyą na tym właśnie gruncie. Że starcie to jest nieuniknionem, o tem wątpić nie można; idzie tylko o to, że teraz Austrya mogłaby prowadzić tę walkę jako wielkie mocarstwo w imie wielkiej, a dla niej żywotnej, idei. Później powód wojny nie będzie może tkwić w wypadkach po za granicami monarchii. Wówczas będzie już szło o byt państwa, które w własnej obronie musi chwycić za broń. A walka taka, gdyby nawet była zwycięską, może co najwięcej przynieść *status quo ante bellum* bez żadnych innych korzyści. Ale państwo, które dla takich celów podejmuje wielką i rozstrzygającą wojnę, przestaje być mocarstwem.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 10 listopada.

Niespodziewany, a ciekawy epizod zdarzył się na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej. Jakby z bicza trzasnął, nadano p. Hausnerowi obywatelstwo honorowe Lwowa. Rzecz tak się miała: Gdy prezydent miasta p. Jasiński z początku posiedzenia przedłożył sprawy bieżące, wystąpił p. Feliks Piątkowski i wręczył mu podpisany przez 51 radnych wniosek nadania p. Hausnerowi obywatelstwa honorowego. Wtedy p. Jasiński zdał przewodnictwo p. Dąbrowskiemu, wiceprezydentowi, sam zaś opuścił salę. P. Dąbrowski odczytawszy wniosek, nadmienił, że ten będzie traktowany według regulaminu, t. j. odesłany do właściwej sekcyi. Wówczas nieśmiało kilka głosów się odezwało, aby wniosek natychmiast, jako naglący, wziąć pod obradę. P. Dąbrowski zarzucił, że na wniosku wyraz „naglący" jest wykreślonym i nikt nagłości nie żądał, a p. Feliks Piątkowski zgodził się na traktowanie wniosku według regulaminu. Na to p. Dobrzański oświadczył, że wnosi nagłość. I rzeczywiście znaczną większością wniosek za nagły został uznany, poczem chwilę zapanowała cisza. Wśród tego kilku radnych półgłosem zawołało: „Czyżewicz! Czyżewicz!" Wstał Dr Czyżewicz i krótko węzłowato oświadczył, że wniosek sam siebie zaleca i uzasadnienia nie wymaga, jak najmocniej go więc popiera. Po tak przekonywającem przemówieniu zażądał następnie głosu p. Julian Czerkawski i silnie przeciw wnioskowi wystąpił. Nie szczędził bardzo ostrych wymówek zarówno p. Hausnerowi, wykazując, że tenże mową swoją przyczynił się do tryumfu centralistów, jak dziennikom a nawet Radzie miejskiej; wykazując bardzo dosadnie nieszczęsny wpływ zdemoralizowanego dziennikarstwa tutejszego na opinię publiczną i przytaczał za przykład teroryzmu dziennikarskiego napady na księcia Leona Sapiehę, którego cały kraj obecnie wysoko uczcił, dodając, że rzucali się na niego ludzie, którzy wyraźnie i z cynizmem oświadczyli publicznie, że piszą temu, kto ich płaci (p. Lam siedział podczas tego na ławie dziennikarzy). — Dziennikarstwo wiedeńskie nazwał poprostu „podłem tałatajstwem" itp. Mowa ta dolała oliwy do ognia. P. Dobrzański w odpowiedzi dowodził, że p. Czerkawski od tego czasu nienawidzi dzienników, odkąd go popierać przestały; twierdził dalej, że partya wiernokonstytucyjna nie ze względów narodowych była przeciwną Polakom, lecz że Polacy w kwestyach „wolnościowych" zawsze byli zacofani — (a mówił to p. Dobrzański, którego bogate wyrazownictwo *in puncto* partyi wiernokonstytucyjnej znane jest czytelnikom *Gazety Narodowej*, jak np. „koszerno-teutońskie liberały", „konie i byki" itp.), że p. Hausner postawił Polaków na tem stanowisku, na jakiem stać byli powinni już dawno, na obywatelstwo więc honorowe Lwowa kompletnie sobie zasłużył. Przemawiali jeszcze pp. Czerkawski i Czyżewicz, poczem uchwalono wniosek wszystkiemi głosami przeciw głosom pp. Czerkawskiego i Filipa Zuckra.

Dziś obiega pogłoska, że p. Jasiński w skutek tej uchwały złożył urząd prezydenta. Mamy nadzieję, że to się nie sprawdzi, gdyż byłoby to wodą na młyn dla pewnych aspiracyj, które już dawno sięgają po prezydenturę, a niekoniecznie są pożądane.

Młodzież akademicka zamierza urządzić p. Hausnerowi pochód z pochodniami, a we środę dają dlań ucztę w sali teatralnej, słowem, dzieją się tu rzeczy, których gdzieindziej nawet pojąćby niemożna. U nas wszystko możliwe.

Wiedeń 9 listopada.

(*S. K.*) Pomimo wątpliwości podnoszonych przez nieprzyjazne hr. Andrassemu jak *N. fr. Presse* dzienniki, co do większości, to w delegacyi austryackiej, to w jej budżetowej komisyi, utrzymuje się tu przekonanie, że nawet w delegacyi austryackiej kierownik nominalny polityki zewnętrznej zupełne odniesie zwycięstwo i że w kwestyi kredytu na sprawy zewnętrzne nie będzie potrzeby uciekania się do nuncyów i do wspólnego głosowania.

Co się zaś tyczy przyszłości podelegacyjnej, najrozmaitsze krążą pogłoski: jedni twierdzą, że wskutek odniesionego w delegacyach zwycięstwa hr. Andrassy zostanie księciem, inni, że nasyciwszy się tryumfem, porzuci wysokie stanowisko, które zajmuje, jak to zapowiadał; w każdym razie próbować zapewne będzie odświeżyć swoją popularność, okazując pogardę dla takich marności jak władza i zaszczyty; skoro przekona delegacye, że wielkich dokonał rzeczy, że zapewnił byt i bezpieczeństwo monarchii, cofnie się, a raczej próbować będzie cofnąć się w życie prywatne. Ten dramacik w jednym akcie prawdopodobnie odegranym zostanie. Rzeczywiście jednak chwila stanowcza dla hr. Andrassego przyjśćby mogła dopiero na wiosnę, kiedy rozchodzić się będzie o opuszczenie przez Rosyan Rumelii i Bułgaryi. Mam jednak głębokie przekonanie, że sprawa ta nie wywoła najmniejszego już przesilenia. Na *Ballplatz* oswojono już się z myślą, że Rosyanie nie opuszczą zdobytych prowincyj, „w takim razie znajdzie się sposób, mówią tam, zapewnienia austryacko-węgierskich interesów". Tem zapewnieniem nie będzie co innego, jak anneksya zajętych krajów, oraz zajęcie Saloniki. Wykonania tej polityki nie tylko że się podejmie hr. Andrassy, ale rozszerzenie się aż do Saloniki jest w jego i p. Tiszy przekonaniu, potrzebnem, użytecznem, a nawet niezbędnem dla Austryi, mianowicie dla Węgier. Marzą oni o utworzeniu federacyi, w którąby z czasem wciągniętemi zostały Serbia, Czarnogóra, Rumunia, a w niej naznaczają miejsce także dla Galicyi. Federacya ta grupowałaby się około Korony węgierskiej. Przyznać trzeba, iż w tych nowych marzeniach węgierskich mężów stanu jest więcej niż dawniej wyrozumienia dla Słowian, jest lepsze nieco zrozumienie sprawy słowiańskiej. Pojednanie jest dziś hasłem tych panów.

Co się tyczy konwencyi z Turcyą, zapewniają mnie dziś, że nie istnieje, że wczorajsze pogłoski były tylko umyślnie rozpuszczone w celach parlamentarnych. Konwencyi nie ma i nie będzie, bo jej Austrya nigdy nie chciała i nigdy nie zechce zawrzeć. Konwencya zagradzałaby drogę do Saloniki. Zdarzyło się podczas bytności tu Karatheodorego baszy, że gdy ten zawiadomił hr. Adrassego, iż Porta zgodziła się na postawione przez gabinet wiedeński warunki, hr. Andrassy odpowiedział, że musi z żalem wyznać, że na Radzie ministrów warunki te znowu zmienionemi zostały, tak iż w końcu Karatheodory zapytał się, z kim ostatecznie ma do czynienia?

Oczekiwaną tu jest wielka bośniacka deputacya. Całe piętro w „Grand Hotel" zamówione. Komisya administracyjna oraz komitet wykonawczy dla Bośni i Hercegowiny już są tu ukonstytuowane i pociągniętemi zostały pod ministeryum wspólne, co znaczy, że te prowincye nie należą ani do Przedlitawii ani do Zalitawii, lecz że stanowią osobny korpus tabularny. Obecnie zarząd cywilny i wojskowy spoczywać będą w jednem ręku ks. Wirtemberskiego. Później nastąpi rozdział. Odwołanie jen. Filipowicza, równie jak przemówienie N. Pana do deputacyi sejmu kroackiego, przypisują wpływowi węgierskiemu i wzmocnionemu stanowisku hr. Andrassego. Nie przeszkadza to wcale, aby na wiosnę jenerał Filipowicz nie miał powrócić do Sarajewa; tem więcej, że jest tu dosyć rozpowszechnione mniemanie, że dziś już czynią się przygotowania wojskowe do wiosennej kampanii w celu zdobycia Nowego Bazaru i Saloniki. Nic już dziś nie jest w stanie zmienić biegu wypadków w tym kierunku, a nadstawiać karku, dla zwrócenia go w inną stronę, mogą tylko tacy politycy, którzy skompromitowawszy się, nie mają już nic do stracenia. Roztropne, rozważne zachowanie się posłów polskich podczas obrad adresowych, sprawiło też tu w poważnych kołach jak najlepsze wrażenie. Zrozumiano nareszcie, że Polacy umieją rachować się z istotnym stanem rzeczy, że umieją prowadzić prawdziwą politykę i nie poświęcają jej dla deklamacyi i fajerwerków. Mowa mianowicie p. Grocholskiego, znamionująca męża stanu wytrawnego, wielce tu jest cenioną i braną w rachubę.

Mowa byłego członka Koła polskiego p. Hausnera, sprawiła tu istotnie teatralne wrażenie; najpier-

---

Część literacko-artystyczna.

Uczta na cześć prezesa Józefa Majera.

Dnia 9 listopada potwierdziło pełne Zgromadzenie Akademii wybór prezesa Józefa Majera jednomyślnie na dalsze trzy lata. Gościnny Prezes przyjmuje zwykle członków u siebie w domu przy okazyi pełnych zgromadzeń, tym razem przyszło ubiedz go tylekroć goszczonym, aby w kole ściśle akademickiem przy wspólnej uczcie uczcić go z przyczyny nowej epoki jego szczęśliwego przewodniczenia Akademii. Uczta odbyła się w hotelu „Victoria," a wzięli w niej udział prócz członków rzeczywistych krakowskich i lwowskich, także liczni członkowie nadzwyczajni i świeżo obrani członkowie i korespondenci w Krakowie mieszkający. Wśród ustroju zarówno swobodnego, jak poważnego wznoszono wyłącznie toasty na cześć szanownego przewodnika instytucyi naukowej, które podajemy z pamięci, o ile treść ich zatrzymaną być mogła, w przekonaniu, że cicha uroczystość, acz zamknięta w gronie ściśle akademickiem, dla kół szerszych naszego społeczeństwa obojętną niebędzie.

Szereg toastów rozpoczął człon. Dr Teichmann, dyrektor Wydziału matematyczno-przyrodniczego. W naszym postępowym wieku, mówił, towarzystwa są na porządku dziennym, na porządku dziennym wybór prezesów, stanowiska te są przedmiotem ambitnych zabiegów, ba nawet intryg, a wybory kończą się zwykle niezadowoleniem ze strony tych, którzy dopiero co dokonali wyboru. Dzisiejszy jest prawdziwym wyjątkiem. Bez porozumienia poszliśmy do urny, aby rzucić w nią jednomyślnie nazwisko Majera, a każdy z nas uszczęśliwiony, że to uczynił. Co więcej, gdyby tego wyboru prezesa jedynej polskiej Akademii w Krakowie, przyszło dokonać nie szczupłemu gronu naszemu, ale miastu, ale krajowi, ale narodowi całemu, niewątpię, że wypadłby zawsze Majer. Dla czego, bo zrósł się on z początkiem, z powodzeniem, z rozkwitem tej Instytucyi. Początek jej zawdzięczamy łasce Monarszej, opiekę najdostojniejszemu członkowi cesarskiego Domu i jego zastępcy Namiestnikowi kraju, przy kolebce jej widzieliśmy dostojne nazwiska, starannie się nią zajmujące; kraj i miasto Kraków, szczodre dające jej poparcie. Wszakże jeżeli pójdziemy do gruntu, powiedzieć musimy, że umiłowanie nauki i kupienie ludzi pod jej sztandarem, stało się tych wzniosłych względów i najwyższych łask przyczyną — że stała się nią wiara w skuteczność tej siły, która narodom żyć pozwala, chociaż już politycznie samodzielnie żyć przestały, chociaż jako całość polityczną wykreślono je z karty europejskiej. Dopóki żyjemy duchowo i naukowo, niepora wołać na nas: *Finis Poloniae*. Tę wiarę miał Majer od początku swego zawodu, w tej wierze pracował i dla tego Akademia Umiejętności stała się nieodłączną od niego, bo w niej on dokonał koniecznego zjednoczenia sił naukowych polskich, do którego zawsze dążył. W tej myśli wybrała też Instytucya nasza Majera prezesem po raz pierwszy, drugi i trzeci, a przewidzieć nietrudno, że wybierze czwarty i choćby dziesiąty. Co, aby się stać mogło, wnoszę toast na zdrowie i pomyślność Prezesa!

Prezes Majer w odpowiedzi oświadcza, że uznać w tem musi jawną łaskę bożą, że w starości otacza go życzliwość kolegów i współpracowników. Podnosi, że na założenie Akademii, które łasce Monarszej zawdzięczamy, wpływały szczęśliwe okoliczności; wysokie stanowisko zajmowane przez dzisiejszego Namiestnika Alfreda hr. Potockiego, przychylne usposobienie przewodników kolejnych ministerstwa pp. Jireczka, Fiedlera i Stremayera jak i szczególniej niezmordowana czynność ś. p. księcia Jerzego Lubomirskiego, który z poświęceniem zdrowia i własnych interesów służył jako pełnomocnik Towarzystwa urzeczywistnieniu myśli utworzenia Akademii polskiej. Myśl ta snuła się u nas przez wieki, często już bliska spełnienia, zawsze paraliżowana nieszczęśliwemi okolicznościami, w końcu przecież stała się ciałem. Była ona bezpośredniem następstwem założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako krynicy wiedzy w narodzie: Towarzystwo naukowe krakowskie opierało się też o Uniwersytet i powstało pod jego skrzydłami, w bezpośredniem z nim połączeniu. Dzisiejsza Akademia też przeważnie soki swoje żywotne ciągnie z obu Uniwersytetów krajowych, tam znajduje członków i prace, które zdobią i utrzymują jej pisma. Dla tego wnosi zdrowie Uniwersytetów w osobach obu obecnych na uczcie Rektorów krakowskiego i lwowskiego.

Członek Zoll przemawia imieniem Uniwersytetu krakowskiego, którego rektor będący zarazem sekretarzem generalnym Akademii, w innym przemawiać będzie kierunku. Uniwersytetu krakowskiego dzieje pomną dobrze J. Majera, ma on w nich jedną z najchlubniejszych kart, jako wielokrotny rektor w trudnych czasach, gdzie doświadczonego trzeba było sternika, gdzie też szczęśliwą ręką poprowadził jego nawę. Imię jego wiąże się też z najsmutniejszą kartą jego dziejów, jako wspomnienie ożywcze. Gdy byt Uniwersytetu narodowy, gdy jego skuteczność zagrożoną była wprowadzeniem języka niemieckiego, wtedy Majer sam jeden na swojej katedrze umiał utrzymać słowo polskie! Dla tego imieniem Uniwersytetu musi zwrócić zdrowie ku Prezesowi Akademii.

Członek, rektor Uniwersytetu lwowskiego Biliński dziękuje imieniem swego Uniwersytetu. Powagi w życiu politycznem, społecznem, naukowem, mogą mieć swoje strony ujemne, ale mają przeważającą, dobroczynną i konieczną. W krótkim stosunkowo czasie stała się taką powagą Akademia polska w Krakowie. Stała się ona tą powagą i dla obu polskich Uniwersytetów. Profesorowie ich powołani w jej grono, mają sobie za zaszczyt, być w tem gronie i pracować. Fakt, iż taka powaga stanęła, że działa dobroczynnie na ruch naukowy kraju przypisać należy dzielnemu i szczęśliwemu przewodnictwu, w rękach ponownie dziś obranego prezesa zostającemu, do którego mowca z wniesieniem zdrowia się zwraca.

Imieniem wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przemawia prof. Dr Rydel. Prezes Akademii był długie lata chlubą i ozdobą wydziału, dzisiaj, gdy już nie zasiada w jego gronie, nie zerwał się związek, jaki zasługami jednej, czcią i wdzięcznością drugiej strony, stworzonym został. I podczas ostatniego Sejmu, gdzie jako poseł zasiada, przy ustawie o szpitalach krakowskich, tak żywo Wydział lekarski obchodzących, zaskarbił sobie Prezes na nową Wydziału wdzięczność, przeprowadzając powagą swoją w Izbie poprawki dla dobra Uniwersytetu konieczne. Tak dobroczynną jest działalność Prezesa dla Uniwersytetu i Wydziału po dziś dzień, imię też jego na zawsze z nim połączone, budzić nie przestanie czci i miłości.

Prezes Majer wśród głębokiego wzruszenia podnosi w odpowiedzi zasługi tych, którzy mu pomoc nieśli w obszernym jego zakresie działania. A więc zwyczajnych i nadzwyczajnych członków Akademii, jej zarządu i biura, których praca i przychylność stanowi jej zbiorową siłę, pomiędzy którymi zaś, nadzwyczajni członkowie byłego Towarzystwa naukowego, na tem większą zasługują wdzięczność, że Statut Akademii szczuplejsze członków czynnych musiał zakreślić grono. W sprawie ustawy o szpitalach krakowskich, podzielić się musi zasługą z oboma Rektorami kolejno obecnymi na Sejmie, z których pierwszy sprawę przygotował, drugi wspólnie z nim jej bronił. W końcu zwraca się Prezes do świeżo obranych członków i korespondentów Akademii, którzy złożyli jej bogato już zadatki pracy naukowej i po których w przyszłości spodziewa się obfitszego jeszcze plonu.

Dr Oetinger po krótkiej przerwie w toastach, dał wyborny wyraz wzrastającej serdeczności w następującym wierszu:

Krakowiaczek.

Wzięła dziś ochota, oto mię prostaczka,
Krakowskiemu dziecku wyrżnąć krakowiaczka.

Prezesie kochany z tysiąca wybrany!
Świeci twoja gwiazda ponad Krakowiany.

Ponad Krakowiany gwiazda twoja świeci,
Twemi zasługami cały kraj się szczyci.

Luboś mój Prezesie na Piasku się rodził,
Toś owoców przecie bujnych wiele spłodził.

wej Niemców bądź co bądź cieszy zawsze rozbrat w Kole polskiem, gdy poseł z Galicyi przemawia wprost przeciwnie niż prezes Koła; a chociaż p. Hausner odgrzał tylko bigos ze wszystkich zdań dziennikarskich, powtarzanych na różne tony od rozpoczęcia zawikłań wschodnich, i nic nowego, zgoła nic nie dodał do niego, żadnej pożywnej myśli politycznej; to jednak bigos był tak smacznie odgrzany, że go Niemcy z wielkim apetytem zjedli i wychwalić się nie mogli. Rzecz bez znaczenia rzeczywistego i bez najmniejszej przyszłości politycznej miała być powiedzianą z taką swadą, z taką gestykulacyą doskonałą i z takiem drapowaniem się, że od razu p. Hausner zdobył sobie miano Lewińskiego Izby. Rzeczywiście wrażenie, które pozostawiła po sobie mowa p. Hausnera, przypomina mi to, które sprawia przypadkowe dobre odegranie znaczniejszej roli przez nieznanego aktora.

Ale logika pewnych czynów jest nieubłaganą. P. Hausner zerwawszy z Kołem polskiem, pierwszem swojem znaczniejszem przemówieniem, przeszedł odrazu *de facto* do obozu wiernokonstytucyjnego i odtąd zaliczonym będzie zawsze między jego mowcami. *N. fr. Presse*, jak wiecie nie zna granic w pochwałach i podnosi w p. Hausnerze to głównie, iż nareszcie, znalazł się człowiek, który umiał się wznieść po nad sprawę narodowości, który umiał poświęcić własne stronnictwo i wydobyć się z ciasnych ram własnego kraju, aby przyjść z pomocą wspólnej wielkiej sprawie wolności i konstytucyonalizmu. *N. fr. Presse* zresztą nie bez słuszności rewindykuje dla Niemiec p. Hausnera, przypominając, że ojciec jego był Niemcem z Hamburga.

Ostatecznie p. Hausner zasłużył na to wszystko, zrywając z krajem, z tradycyą i z polityką polską na to, aby poprzeć adres, który ani przeciw Rosyi jest wymierzonym, ani strzeże interesów Austryi, ani broni polskich interesów, lecz jedynie wydaje upokarzający jęk boleści wiernokonstytucyjno-niemiecki. P. Hausner oddał rzeczywistą przysługę sprawie solidarności delegacyi naszej, bo dowiódł efektownie, że skoro się nie należy do Koła polskiego, musi się koniecznie być zaliczonym do jakiegoś stronnictwa niemieckiego i nie można być polskim posłem.

Sąd wyższy w Krakowie mianował praktykantów sądowych Ludwika **Rekierta** i Dra Stanisława **Zieleniewskiego** bezpłatnymi auskultantami.

Wiedeń 10 listopada. Delegacya węgierska także we czwartek odbyła pierwsze posiedzenie; prezesem obrany został Józef **Szlavy**, wiceprezesem Władysław **Schögyeny**. Po krótkiej przemowie Szlavego złożył hr. Andrassy na stół Izby znane przedłożenia, poczem Izba przystąpiła do wyboru komisyj. Po załatwieniu tych formalności zamknięto posiedzenie. Dziś ma N. Pan przyjmować obie delegacye.

— Uważamy za rzecz właściwą uzupełnić sprawozdania nasze w dyskusyi adresowej w Izbie deputowanych Rady państwa, przytoczeniem w streszczeniu przemówień dep. Hohenwarta, Wolskiego, Liechtensteina i Hausnera. Rozpoczynamy dziś od mowy hr. **Hohenwarta** przeciw adresowi:

Hr. Hohenwart: Zgóry proszę o wybaczenie, jeśli otwarcie przemawiając, wypowiem niejedno, co większości tej Izby będzie nieprzyjemnie słyszeć. Przedewszystkiem smutna to rzecz, że podczas gdy w innych państwach wielkim akcyom na zewnątrz towarzyszy zgoda wewnętrzna, u nas niesnaski wewnętrzne nie ustępują. W takiej chwili nie powinno być ani federalistów ani centralistów i jak tam jeszcze te partye się nazywają; powinni tylko być jednej ojczyzny synowie, a rozpoczęta akcya powinna ku sławie ojczyzny być przeprowadzona do końca *(Brawo! z prawicy.)*. U nas inaczej. U nas także rozpoczęto wielką akcyę, o której wartości później pomówię; waleczna armia dokonała jej do połowy, a zamiast wspólnemi siłami, z pozostawieniem waśni stronniczych na uboczu, pracować nad zupełnem jej dokonaniem, mamy tu w Izbie najzupełniejszą dezorganizacyę większości; najliczniejsze stronnictwo rozbite w drobne frakcye. Tylko my po prawej stronie Izby w należytem pojmowaniu ważności tej chwili jesteśmy zgodni, tylko my ślemy armii naszej pozdrowienie w słowach poety: „**W twoim** obozie Austrya!“ Na domiar tych rozterek w Izbie nie widzimy nawet na ławie rządowej nikogo, ktoby za ową akcyę odpowiadał. Trudność dyskusyi tem większa, ile że waśń stronnictwa większości jest przenoszona na delegacyę do spraw wspólnych. Z czystej wiernokonstytucyjności nie ufają już własnym pełnomocnikom i starają się ograniczyć zakres ich działania. Tak to dzięki partyi, która narzuciła się nam z swem panowaniem, musimy przystąpić do dyskusyi, nie usłyszawszy jeszcze słówka od rządu, z nagłym pośpiechem, który nie raz już zaszkodził. Kwestya, o którą tu chodzi, nie jest nowa dla Austryi; jest to wynik tradycyi politycznej. Jakież są główne cele dotychczasowej polityki naszej? Zachowanie Turcyi uchodziło za aksyomat naszej polityki, ale nie mogło być jej celem; był to tylko środek do celu, a celem samym było spokojne posiadanie naszych krajów południowo-wschodnich i zapobieżenie dalszemu rozpościeraniu się naszego sąsiada północno-wschodniego. Cel ten dziś jeszcze być nim powinien: ale czasy się zmieniły, więc i środki zmienić się musiały. Podpieraliśmy Turcyę i podtrzymywaliśmy, dopóki dyplomatycznie czynić to było można. Od lat 50-ciu, od pokoju Adryanopolskiego, Turcya żyje tylko zgodnością mocarstw, żeby jej żyć pozwolić. Życie to ustać musiało, odkąd ustała zgodność mocarstw. Ta katastrofa już się spełniła, traktat berliński maże Turcyę z rzędu mocarstw europejskich, a co z niej pozostało się jeszcze, nie jest jeszcze podzielone, bo mocarstwa nie są zgodne co do sposobu podziału. Jakiekolwiek o traktacie tym są zdania, jedno jest faktem: dyplomacya nie mogła już ochronić Turcyi. Wiedziano o tem już w r. 1870, a gdzie czyniono jeszcze coś dla Turcyi, działo się to jedynie dla zadośćuczynienia zwyczajowi międzynarodowemu i dla zyskania czasu do własnych przygotowań. Ogromne zwichnięcie równowagi europejskiej w roku 1870 zgotowało Turcyi sytuacyę jak najgorszą. Rosya uznała tę chwilę za stósowną do gwałtownego kwestyi wschodniej rozwiązania. Silny wróg, Francya, legł zdeptany, stary przyjaciel wyrósł na potężne Niemcy. Nikt nie mógł wątpić, że Rosya wyzyska tę konstelacyę, a to tem mniej, ile że Rosya traktat paryski rzuciła Europie podarty pod nogi i tem samem wypowiedziała, że już się pokrzepiła i że gotowa z całą siłą jąć się rozwiązania kwestyi wschodniej. Odtąd żaden mąż stanu nie mógł myśleć o zachowaniu Turcyi, o całości jej, chyba, że chciałby wojny z Rosyą; a każdy austryacki mąż stanu musiał wiedzieć, co to znaczy wojna z Rosyą. To znaczyłoby wywołać wojnę powszechną, w której nie z jednym nieprzyjacielem mielibyśmy sprawę i za *status quo* turecki poświęcilibyśmy własny. Z zadowoleniem stwierdzam, że idea ta nie przyjęła się w tej Izbie. Ale otóż pojawiła się idea nowa, idea najzupełniejszej bierności, dopókiby wojna rosyjsko-turecka własnych nie dotknęła granic naszych, choć każdy z jakiemkolwiek pojęciem rzeczy był przekonany, że Austrya w nowem ukształceniu rzeczy na Wschodzie powinna czynny wziąć udział w własnym interesie, aby nie być odciętą od Wschodu i od Adryatyku. Agitacya pod hasłem: *Italia irredenta* jest wyraźną wskazówką, co dla nas znaczy Bośnia i Hercegowina, mianowicie dla dalmackiego wybrzeża naszego. Politycznie przeto okupacya Bośni i Hercegowiny zupełnie jest uzasadnioną. Przeciwnicy okupacyi głównie też ze stanowiska finansowego ją zwalczają. Ale oszczędność, gdy chodzi o żywotne interesa, nie jest na miejscu, a najmniéj zalecać ją powinno stronnictwo, które uchwalało miliony na ratowanie zbankrutowanych przedsiębiorstw kolejowych. *(Brawo z prawicy)* lub nawet na wspieranie téj lub owéj firmy; stronnictwo to nie powino teraz zalecać oszczędności, gdy chodzi o interes wielkiéj firmy europejskiéj, która nazywa się **Austrya** *(Brawo!)* Niedawne lata temu, gdy uchwalono 80 milionów na subwencye, a dziś, gdy dla wielkiego celu takiéj saméj żąda się kwoty, wołają: nie mamy pieniędzy! Podziwiam zuchwałość tych, którzy żądają od monarchy, aby cofnął podpis swój z pod traktatu kongresowego; podziwiam, ale nie pojmuję. Nie okupacya sprowadziła nędzę finansową, lecz nędzna gospodarka lat ubiegłych. *(Brawo!)*, któréj przyczyną nienajmniejszą była nienawiść plemienna naszych powag budżetowych Najzupełniéj tedy godząc się na okupacyę, nie mogę jednak zgodzić się na sposób, w jaki akcyę tę rozpoczęto. Mojem zdaniem błąd popełniono niepospolity, że tak późno do niéj przystąpiono. Była chwila, że moglibyśmy byli zająć te prowincye bez walki z fanatyzmem. Nasza armia zwalczyła trudności, ale to zawdzięczamy armii, nie polityce. *(Brawo!)* Zwracając się przeciw samemu adresowi, mowca powiada: Nie myślę cenzurować stylistyki tego elaboratu, ale co do saméj treści widzę w nim same tylko negacye i napróżno szukam choćby słówka, któreby pozytywnie wskazywało kierunek, w jakimby pójść powinna polityka zagraniczna. *(Brawo!)* Adres, który Cesarzowi JMci w chwili tak ważnéj nic nie powiada, tylko skarży się na formalne usterki w czynnościach rządowych, aby nakoniec wybuchnąć krzykiem: „**boimy się!**“ *(śmiech)*, taki adres jest niegodny Izby. *(Brawo!)* Podrzyjcie, panowie, ten papier i wystosujcie do Cesarza JMci adres, w którym powiecie, żeście gotowi wywiązać się ze słowa danego w imieniu Austryi, ale dodajcie, że na wewnątrz rzeczy tak daléj iść nie mogą, że tylko zadowolone ludy chętnie ponoszą ciężary. *(Brawo!)* Taką ennncyacyą złożycie dowód, że pojmujecie sytuacyę, położycie fundament do nowéj ery i wystawicie sobie w sercach ludów i rocznikach dziejowych pomnik *aere perennius. (Rzęsiste oklaski z prawicy)*.

Ziemie Polskie.

W szkołach księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskiej części Szląska zaprowadził rząd pruski język niemiecki, jako wykładowy z tem obostrzeniem, że po upływie pierwszych dwóch tygodni, w których można jeszcze dziecku dawać po polsku objaśnienia co do znaczenia najpotrzebniejszych wyrazów niemieckich, nie wolno już nauczycielowi przy dalszem nauczaniu używać innego języka, jak niemieckiego. Wydana w tej mierze instrukcya nakazuje, że chociażby przyszło nauczycielowi na migi z dziećmi rozmawiać, niema użyć w swym wykładzie ani jednego wyrazu polskiego.

Deputowani z księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich przedstawiali już kilkakrotnie w Izbie deputowanych pruskich, że bynajmniej nie są przeciwnymi nauczaniu dzieci w szkole języka niemieckiego, że owszem nauczenie się jego uważają za korzystny nabytek naukowy dla dzieci polskich, że jednak przyjęty system, zamieniając go przedwcześnie w język wykładowy, uniemożebnia rozwój umysłowych sił ucznia, który tylko w języku rodzinnym uskutecznić można i że skutkiem tego dzieci nietylko wogóle żadnych nauk nabyć, ale nawet i języka niemieckiego nauczyć się niemogą. Szczególnie poseł Łyskowski stał się rzecznikiem tej sprawy w Prusach Zachodnich i od kilku lat wzywał corocznie ministerstwo oświecenia, ażeby przez wysłanie komisyi przekonało się, że teraz nawet po dziesięcioletniem zastósowaniu przyjętego systemu żadne dziecko polskie po niemiecku nie umie. Czy skutkiem tych nalegań, czy z własnego popędu ministerstwo oświecenia wysłało obecnie jednego z swych radców do Prus Zachodnich celem zwiedzenia szkół i przekonania się o stanie rzeczy. Zaraz przy zwiedzeniu pierwszych szkół wyraził radca ministeryalny swe zdziwienie nad brakiem wszelkiego postępu w naukach i nad zupełną prawie nieznajomością u uczni języka niemieckiego. Ażeby podejrzenie winy zwalić z przyjętego systemu na inne przyczyny, *Geselliger* grudziądzki jedno z pism germanizacyjnym dążnościom za organ służące, napisał artykuł, w którym stara się dowieść, że tylko wstręt do języka niemieckiego i tendencyjne usiłowania rodziców są przyczyną wykrytych niedostatków, i że ten wstręt i te usiłowania tendencyjne koniecznie stałem pozostaniem przy raz przyjętym systemie przełamać wypada. W odpowiedzi na ten artykuł ogłosił deputowany Ignacy Łyskowski list otwarty do nauczycieli i innych ludzi dobrej woli, w którym wzywa ich, ażeby wyrzekając się wszelkiej obłudy, celem zyskania pochwał za pozorne postępy uczniów w niemieckim języku, starali się raczej radcę ministeryalnego o właściwym stanie rzeczy przekonać i ułatwili sobie na przyszłość przez uzyskanie słusznych uwzględnień dla języka polskiego trudny swój zawód.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 11 listopada.

Dnia 13 listopada, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Maurycego **Manna**, za spokój jego duszy odprawi się o godzinie 11 w kościele Archprezb. N. P. Maryi nabożeństwo żałobne.

— Wczoraj podczas sumy w kościele XX. Pijarów wykonał chór amatorów wraz z orkiestrą 14 pułku wobec licznych pobożnych szereg utworów religijnych pod dyrekcyą p. Steibelta. Była to — bez przesady powiedzieć możemy — prawdziwa uroczystość duchowa nietylko dla znawców muzyki poważnej, lecz nawet i dla ogółu słuchaczy, mających poczucie i miłość wyższego piękna. To też głos powszechny nie szczędzi wyrazów uznania dla p. Steibelta, za wczorajszą muzykę, którą zawdzięczamy jego przeważnie pracy, a którą dał dowód, że i małemi stosunkowo środkami prawdziwa zdolność i gorliwość do świetnych dojść może wyników. Nie mówimy tu o śpiewach solowych, bo piękne ich wykonanie nie mogło być niespodzianką, skoro wiadomem było, że w nich przyjmie udział tak zdolna i sympatyczna śpiewaczka, jaką jest panna Ziętkiewiczówna, której talentowi oddał już sprawiedliwość przed parą dniami nasz specyalny sprawozdawca muzyczny, lecz nikt prawie nie przypuszczał, aby w Krakowie można było się zdobyć na tak liczny i doborowy chór, zwłaszcza zaś — aby śpiew choralny mógł się odznaczać tak skończoną, zupełną doskonałością. Zaszczyt, jaki ztąd spływa na wykonawców nietylko powinien być dla nich zachętą do częstszego produkowania podobnej muzyki, ale nawet zamienia to poniekąd w ich obowiązek, wypływający z potrzeby, z konieczności kształcenia i krzewienia dobrego smaku w muzyce kościelnej u nas, która — powiedzmy prawdę — mało, jak dotychczas, licuje ze wspaniałością naszych świątyń.

— Dla sierót zostających pod opieką biednego szewca w Jarosławiu złożono: N. N. 3 złr.

— Z powodu uszkodzenia linij telegraficznych w okolicach Wiednia skutkiem zawiei śniegowej, główna stacya telegraficzna w Krakowie musiała pośredniczyć w przesyłkach telegramów na wszystkie strony i była obarczoną nad siły tą czynnością, albowiem w ciągu czasu od d. 3go do 10go listopada przyjęła i odesłała 30,500 telegramów.

— Donoszą nam z Myślenic, że przed kilku dniami odbył się tam staraniem komitetu dam wieczór muzykalno-deklamacyjny na korzyść rannych armii okupacyjnej i pozostałych wdów po poległych. Z koncertu tego, w którym występowali amatorowie, zebrano 245 złr. czystego dochodu.

— Wiceprezydent Namiestnictwa p. Bartmański złożył w Radzie szkolnej dyety swoje, pobierane jako poseł na Sejm w ilości 180 złr. przeznaczając je na zakupno przyborów szkolnych.

— Do Rady powiatowej w Nadworny odbędzie się d. 12 grudnia wybór jednego członka z miast.

— **Oświęcim** d. 9 listopada.

Dnia 2 b. m. przybyło tu kilkunastu oficerów 1 go pułku ułanów imienia hr. Grünne z Tarnowa. W kościele parafialnym przykładnie wysłuchali mszy św., wraz z ludem po błotnistej drodze odprawili procesyę na cmentarz, odwiedzili groby poległych towarzyszów broni w dniu 27 czerwca 1866 r. w potyczce pod Oświęcimiem i rozdali hojną jałmużnę między miejscowych ubogich. Całe to postępowanie zrobiło wielkie wrażenie na ludność parafialną. Oficerowie wyrazili się, że dlatego w dzień Zaduszny przybyli do Oświęcimia, gdyż w rocznicę potyczki dnia 27 czerwca z powodu przeszkód wojskowych nie mogli przybyć na nabożeństwo żałobne fundowane na wieczne czasy przez miejscowego plebana. Oba pomniki tak austryackich jak pruskich wojskowych były wieńcami przybrane, a mogiły rzęsisto oświetlone.

— Józef **Kowalewski**, dziekan wydziału filologiczno-historycznego w Warszawie umarł d. 7 b. m. licząc lat 78. Mimo późnego wieku miewał jeszcze wykłady. W południe tegoż dnia przeprosił słuchaczy, że czuje się słabym i z sali wykładowej udał się do czytelni, gdzie usiadłszy z gazetą w ręku, zasnął snem wiecznym. Uczeń uniwersytetu wileńskiego, przyjaciel Mickiewicza i Zana, towarzysz ówczesnego grona młodych literatów, które dało nowy popęd literaturze, nie uniknął losu, jakiemu popadła znaczna część jego kolegów. Wygnany do Kazania, oddał się tam badaniom języków wschodnich i dostąpił zaszczytu, że go uważano za powagę europejską pod tym względem. Po kilku latach podróży po Azyi środkowej objął katedrę języków wschodnich w Kazaniu, a kiedy w r. 1862 został powołany do szkoły głównej warszawskiej, już wrócił jako rosyanin, wyparłszy się ojczyzny i uczuć, które nazywał złudzeniami młodości.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Agnieszkę Rybarską, poszukiwaną sądownie za kradzież; Franciszka Porębskiego, za kradzież rzeczy towarzyszom i zbiegnięcie z nauki; Jakóba Paździerskiego, chłopaka, za kradzież kapusty z wozów; Antoniego Dąbrowskiego, za oszustwo; Ludwikę Cypcerowną, za kradzież przedmiotów w służbie; Reginę Daftowę, za kradzież cebrzyków; Marcina Szudera, za złośliwe stłuczenie szyb w oknie na Kleparzu. Za pijaństwo pięć osób.

TEATR. We wtorek dnia 12 listopada. Wznowiony dramat w 5ciu aktach a 8miu odsłonach, przez Oklawiusza Feuillet z francuskiego, przełożony przez Zygmunta Sarneckiego: *Dwa Światy*. — Początek o godzinie 7-mej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 9go i 10go listopada częściowa pogoda; termometr dnia 9-go od — 2·6 doszedł do + 3·2 C., dnia 10 od — 0·6 do + 4·1 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 11-go listopada stan jego był 739·4 milim; termometru — 0·8 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek dnia 12-go listopada: Marcina p. i Józefata K.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 45 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: **Wagnera** (we Lwowie): Teorya neuropatyczna przezię. bienia; **Krówczyńskiego** (we Lwowie): O metodzie leczniczej zwanej Goerbersdorfską; ocenę dzieła prof. **Oettingera** p. t. Rys dawnych dziejów Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell.; wyciągi z prac obcych; sprawozdanie z posiedzenia Tow. lek. krak.; Rozprawy sejmowe nad statutem szpitala św. Łazarza w Krakowie według zapisków sten. oraz uwagi nad niemi; wiadomości bieżące.

Nr. 8 *Rolnika* zawiera: H. Sławiński: Jak uregulować stosunki najmu; Gorzkie kasztany jako karma; Rylski: O machinach rolniczych, III; S. Kruszyński. O trawach tatrzańskich; Obecny skład ciała nauczycielskiego w zakładach Dublańskich; Otwarcie roku szkolnego 1878/9 w szkole lasowej we Lwowie; Stan zasiewów; Część literacka; Przegląd czasopism; Część urzędowa; Ceny targowe; Ogłoszenia.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z posiedzenia sobotniego Akademii wydrukowano przez omyłkę stypendyum Dra Henryka Kady 5000 złr., a powinno być 5000 franków. — W kronice zaś zamiast: Sąd w Jarosławiu skazał kardynała Ledóchowskiego — powinno być: „Sąd w Inowrocławiu“.

TEATR. W sobotę wznowiony został w naszym teatrze dramat Oktawiusza Feuilleta p. n. *Dwa światy*. Piękne to dzieło jednego z najcelniejszych pisarzy francuskich, odznaczającego się czystemi i szlachetnemi swych utworów tendencyami, zanadto jest wybitnem treścią i formą i zanadto wielkiem przed kilką laty cieszyło się powodzeniem na scenie naszej, abyśmy, w przypuszczeniu, że zostało zapomnianem, potrzebowali tu przytaczać treść jego i myśl przewodnią, lub podnosić na nowo liczne jego piękności. Ograniczamy się zatem na słowie zachęty: dla dyrekcyi, aby i nadal takiej miary i takich zalet utworów dawała nam jak najwięcej; dla publiczności zaś, aby spieszyła do teatru jak najliczniej na następne przedstawienie *Dwóch światów*, skoro szuka na scenie nie samej zabawy płochej, lecz głębszych, podnioślejszych i bardziej pouczających wrażeń. Nie możemy też nie wspomnieć, że obsada licznych ról w tej sztuce była w ogóle bardzo staranną — co jest zasługą reżyseryi — i że główniejsze role wykonane były w sposób taki, że nawet najzgryźliwsi zoile teatralni nicby mu do zarzucenia mieć nie mogli. Palma pierwszeństwa należy się tu, jak zazwyczaj, pani Hofmanowej, która ważną rolę Ludwiki Morel odegrała z precyzyą mistrzowską, a w miejscach tragiczniejszych z uczuciem, które tylko wyższy talent tak wypowiadać umie. Ale i panna Marczello w roli Bianki de Guy-Chatel była niezmiernie sympatyczną, a tak trafnie zdołała wniknąć we wszelkie jej odcienia, zrozumieć do głębi ten charakter i uwydatnić wszystkie jego wybitniejsze strony, że rolę Bianki zaliczamy do najszczęśliwszych kreacyj tej artystki, która przecież zawsze umie sobie zdobyć słusze uznanie. Pp. Sobiesław i Żelazowski, pierwszy jako Olivier de Guy-Chatel, drugi w roli Jerzego Morela, dali obadwaj dowody niezaprzeczonego talentu i sumiennej pracy, odtwarzając przedstawiane przez się charaktery z zupełnem ich zrozumieniem i łudzącą prawdą. P. Żelazowski jest żywym przykładem, jak dużo praca wpłynąć może na prędki, prawie zadziwiający rozwój wrodzonego talentu. Doskonale też wykonał rolę hr. de Penmarch p. Szymański, który sam jeden zmuszał publiczność do uśmiechu, śród poważnego nastroju. I wszyscy inni artyści powierzone sobie role wykonali starannie i przyzwoicie, wyjąwszy p. Borkowskiego, bo ten chyba zadawszy sobie pracę Demostenesa, przestanie razić uszy swojem wymawianiem, zupełnie dla sceny niemożebnem. *L. K.*

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do 11 listopada.

HOTEL pod ROŻĄ. L. Solnicki z Kongresówki, M. Ireset z Rosyi, A. Kirowski z Warszawy, J. Kamocki z Kongresówki, A. Gołuchowski z Wieliczki, W. Hertenthan z Wiednia, A. Kotkowski z Warszawy, J. Gnatowski z Rosyi, A. Komornicki z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 listopada. **Gambetta** naganiał wczoraj przyjmując robotników z Aveyron, przeniesie-

---

Na wieży zamkowej stary Zygmunt jęczy,
Coś o twoich cnotach serce jego brzęczy;

Brzęczy jego serce o twej rzadkiej cnocie,
O twych licznych dziełach, ducha też prostocie.

W szkole Jagiellońskiej mężów siła słynie
A w niej twoje imię nigdy nie zaginie.

Nie zaginie imię **Macieja z Miechowa**,
Józefa Majera we czci się przechowa.

Boś ją umiłował wiernem sercem syna.
Gdy dla niej wybiła niedoli godzina.

Oj! nie godzina to, ale smutne lata,
Kiej się brat rodziny, wyprzeć musiał brata.

Odrywano dzieci od ich matki łona
A mowa ich ojców była zabroniona.

Strzegłeś onej wtedy, jakby oka w głowie,
Czystość nieskażoną zachowałeś mowie.

Na swe późne lata matka nasza stara
Porodziła dziecię, jakby druga Sara.

Dziecię to królewny skromne kryło miano,
Naukowem ono **Towarzystwem** zwano.

Ale dziejów zwrotem i Monarchy słowem
Jagiellonka życiem zatętniła nowem.

Ozwała się znowu polska w niej nauka,
A na jej pociechę zrodziła się **wnuka**.

Wnuka znów królewska, ciesz się polska ziemio!
Żyj po babce zwana, młoda Akademijo!

Tyś ją do chrztu trzymał, przytulił do łona,
Twemu kierownictwu straż jej powierzona.

Żyj piastunie wierny! żyj z nią w długie lata
Jak dziewczę urośnie mąż się jej wyswata.

Zrodzą się z niej Syny, Wnuki i Prawnuki,
Na chwałę narodu, pożytek nauki.

Niechaj obok wnuki żyje babcia stara,
A z nią cała nasza a poczciwa wiara.

Wiwat! niechaj żyje! stokrotnie niech żyje!
Każdy za to zdrowie kubek niech wypije!

Sekretarz jeneralny **Szujski**: Przyznacie może panowie, że do zalet Akademii naszej, które także naszemu Prezesowi przypisać należy, liczyć trzeba porządek i pewną karność. Tej to karności przypiszcie, że mając Prezesa przed sobą, jestem zawsze tylko generalnym sekretarzem a nie rektorem. Jako sekretarz znam sekreta Akademii, a do tych należy, że nie tylko Dr Oetinger, ale i prezes Majer dosiada czasem wartkiego pegaza. Gdzie zaś Prezes na pegazie, tam i sekretarz jako adjutant na pegazie być musi, bo inaczej by go niedogonił. Jako adjutant odbieram rozkaz, aby pomyśleć o **zdrowiu** wszystkich. Czynię to z pegaza:

Kochajmy się wzajem — przy uczcie i winie
Stary to nasz toast, odkąd Węgrzyn płynie
Przez Tatry do Polski przybysz pożądany,
Dziś przeszedł z Węgrzyna na sztuczne szampany
Ilekroć też gościm, ucztujemy wzajem
„Kochajmy się“ wraca starym obyczajem.

W krytycznej nauki tak poważnym gronie
Kochajmy się wzajem toastu niebronię!
Przy jednym warsztacie, choć różne roboty
Czemużby zabraknąć miało nici złotej

Przyjaźni, czemużby przy trudach zsiwieli
Czcząc siebie wzajemnie, kochać się nie mieli?

Lecz że to krytycznej nauki jest grono:
Zatrzymam na chwilę tę czarę wzniesioną
I w przeszłość wpatrzony zapałem nieśmiało
Czemu to z toastem tak źle się podziało?
Czemu to serdeczny ten wykrzyk w narodzie,
Skuteczny przy winie, bezsilniał przy wodzie.

O naszej niezgodzie prawiono już wiele,
O łatwej ja zgodzie dziś raczej wystrzelę
Zapytam, czy raczej niezdrowo — przedwcześnie
Nie brzmiały tam u nas: Kochajmy się! pieśnie,
Czy nie brzmią po dziś dzień wołania do zgody
Rozumu i głupstwa — płomienia i wody?

Gdzie twardych walk braknie o życia zadanie
Tam czy to przy Węgrze, czyli przy Szampanie
Całować się, kochać i upić się łatwo
Dojrzałym z warchoły, starszyznie wraz z dziatwą
Gdzie silnie przy dobrem nie stanie mąż woli
Tam złemu i głupstwu się kochać pozwoli.

Za nadto też było tego **się kochania**
W przeszłości, na braci swawolnej wierzgania,
Zanadto! Zbyt łatwo przy czarze Węgrzyna
Regalista ściskał dłoń Rokoszanina,
Zbyt łatwo też w imię ciepłych słów powodzi
I u nas starszyzną zwykli wodzić młodzi.

Nie! Zgodą maślaną marnieją narody
Marnieją, gdy górą nad krewki duch młody
Nad zapał co w chwili namiętnej porywa
Nie schwycą je ciężkie przekonań ogniwa,

Gdy po nad wzgląd każdy, nad uczuć wołanie
Nie stanie im prawda — odwaga nie stanie.

Nie! Zdrowy i silny, gniew święty ma w oku
Gdy krnąbrni zuchwalce zrywają się z troku,
Gdy pycha i głupstwo publiczną rzecz kazi,
Gdy z słówek złoconych prywata wyłazi,
Gdy z mózgów zwichrzonych trucizna pociecze
Kochajmy się? tak zdrowy, tak silny nie rzecze.

Nierzecze! bo bardziej nad siebie i brata
On kocha myśl wyższą, co nad nim ulata,
On prawdy zdobytej trudem życia strzeże,
On pragnie mieć w życiu, co w myśli i wierze,
Ku celom wysokim zwrócony skwapliwie,
Nie kocha się łatwo, bo *kocha* prawdziwie.

Kochając *chcieć* musi, *chcąc* łatwo niemoże
Się kochać, dopóki jedne myśli Boże
Nie błysną w źrenicy, co k'niemu zwrócona,
Dopóki nie złączą się bratnie ramiona,
By dźwigać jednako, by dźwigać statecznie,
I *jedno kochając*, pokochać się wiecznie.

Więc jednę poprawkę w to ojców przezdrowie
Niech ciężkich doświadczeń stulecie dopowie,
Niech męże, co w służbie na wiedzy wyżynie,
Podejmą co z przepraw każdej pracy płynie:
Kochajmy lecz prawdę, a starym zwyczajem
W tej prawdy miłości kochajmy się wzajem.

Kochajmy nad sobą, bez siebie, nad siebie
To, co chcem mieć gwiazdą na ojczystem niebie:
Więc siłę tę wielką, co w wierze i cnocie,
Więc pomoc tę dzielną, co w ducha robocie,

Więc chwałę tę świetną, co w piękna uprawie,
Więc zdrowie narodu, co w mężów postawie!

Kochajmy! kochajmy! z prac ludzkich bezliku
Badawcza nas praca w karnym trzyma szyku,
Wódz siwy na czele! Toć w twardej szermierce
I u nas uderza w narodu marsz serce,
A ze złem gdy w walce zbezwładnieje ręka,
Szermierzom rozumu — i nam — serce pęka.

Kochamy! Na cele i środki tu zgoda:
Nie zginie, kto prawdzie w ofiarę się poda,
Nie zginie, co światła się blasku nie boi,
Nie zginie, kto z ducha zdobyczami stoi,
Więc kochać się możem po myśli i wierze,
Siejbiarze przyszłości, bezbronni rycerze!

Kochajmy się wzajem! Kochajmy zarazem
To wszystko, co myśli, co pracy żelazem
Ten zagon ojczysty uprawia poczciwie,
To wszystko, co kocha, a kocha prawdziwie.
To wszystko, co dzielnie drogę sobie prości
Nie z swaru ale z zgody — w świat miłości!

Kochajmy się! A gdy dzisiaj pięknym aktem zgody jednomyślnej starego wodza znowu postawiliśmy na czele, kochajmy się w tym starym zasłużonym i doświadczonym wodzu — w Józefie Majerze!

Na tem skończyły się toasty. Biesiadnicy rozchodząc się o godzinie ósmej, unieśli z sobą nie tylko wrażenie mile spędzonych chwil, ale zadowolenie, jakie budzi oddanie należytej czci temu, który na nią tak dobrze zasłużył.

nie rządu do Wersalu i rzekł, iż na szczęście, nie będzie to długo trwało.

Paryż 8 listopada Ajencya Havasa donosi: Tutejszy poseł rosyjski poczytuje doniesienie *Timesa* o zachorowaniu Cara za bezzasadne, i oświadczył, że depesze jego z Liwadyi nie nadmieniają wcale o zapadnięciu Cara na zdrowiu.

Paryż 8 listop. Podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Savary miał mowę w Algierze i oświadczył w niej, że rząd przygotowuje amnestyę. — Z Londynu donoszą, że rząd angielski okazuje się być powolniejszym pod względem kroków rosyjskich w Rumelii wschodniej, natomiast Rosya okazuje się być skłonną do odstąpienia Szyr Alego; z drugiej zaś strony donoszą, że komitety panslawistyczne w Rosyi zaciągają dalej uwolnionych ze służby oficerów rosyjskich i żołnierzy dla Afganistanu.

Paryż 9 listop. *Journal des Débats* zbija myśl zwołania konferencyi, którąby mogła obalić traktat berliński. Położenie Porty jest dziś niekorzystniejszem aniżeli przed kongresem, gdyż wykonane były te tylko artykuły, które na jej szkodę wypadały. *Mémorial diplom.* utrzymuje, że przed uporządkowaniem kwestyi Dobruczy, Salisbury nie zamianuje posła przy rządzie rumuńskim.

Paryż 9 listop. Dziś zebrał się syndykat wierzycieli długu egipskiego, reprezentujący 105 milionów franków wierzytelności. Uchwalono układ względem przedłużenia spłaty długu, naznaczając dwa termina w ciągu 15 miesięcy, a ze strony Egiptu rozszerzono prawo zastawu dla pokrycia różnicy między wartością zastawu a ceną obecną obligów. Syndykat bierze obligi zastawne do wypuszczenia ich w obieg.

Rzym 8 listopada. Dziennik *Capitale* donosi: Onegdaj zawartą została w Paryżu konwencya między rządami włoskim i francuskim, będąca pierwszym krokiem do zniesienia przymusowego obiegu pieniędzy papierowych. Włochy obowiązują się nie wydawać mniejszych biletów skarbowych od 5 lirów i z banku francuskiego wybrać 100 milionów w monecie srebrnej włoskiej, które się w kasach tego banku znajdują. Moneta ta puszczoną będzie w obieg we Włoszech a nie będzie przyjmowaną w innych krajach związku monetarnego.

Rzym 8 listopada. *Diritto* ogłasza formalne zaprzeczenie wiadomości, jakoby delegat włoski przy komisyi Rodope po podpisaniu końcowego sprawozdania cofnął swój podpis. Opierając się na dokumentach przedłożonych parlamentowi angielskiemu, dziennik ten stwierdza, że wobec wstrzymania się delegatów rosyjskiego, niemieckiego i austryackiego, komisya zaniechała zamiaru złożenia zbiorowego sprawozdania i postanowiła wyniki swoich prac zebrać w jednobrzmiący raport, który czterej pozostali delegaci komisyi, mianowicie włoski, angielski, francuski i turecki, każdy z swojej strony złoży swemu poselstwu.

Rzym 8 listop. Telegram urzędowy opuścił jeden ustęp mowy ministra Zanardellego, a mianowicie o rozciągnięciu prawa wyborczego na żołnierzy w służbie czynnej dla przeciwstawienia katolikom. Dzienniki różnej barwy naganiają wciągnięcie armii w agitacyę wyborczą.

Rzym 9 listop. Król i królowa przyjmowani byli z zapałem przez ludność w Pizie i w Livornie. W tem ostatniem mieście konsulowie zagraniczni byli u króla na śniadaniu. Oboje królestwo wyrazili wielkie zadowolenie z przyjęcia.

Londyn 8 listopada. *Times* donosi w drugiem wydaniu swojem z Paryża z dnia dzisiejszego: Według wiarogodnych wiadomości stan zdrowia Cesarza Rosyjskiego jest coraz mniej zadawalającym i napełnia osoby otaczające Cara wielką obawą. Hr. Szuwałow opuścił Liwadyę udając się do Londynu, gdyż stan zdrowia Cesarza nie pozwala rozwiązać trudności chwilowego położenia politycznego.

Londyn 9 listop. *Times* donosi z Paryża d. 8: Najnowsze doniesienia potwierdzają, że Car jest chory. Hr. Szuwałow wraca do Londynu jedynie dla zawiadomienia o swojem odwołaniu.

Londyn 10 listop. Na uczcie u lorda-majora w Guildhall rzekł lord Beaconsfield: Wkroczenie do Indyj na granicy północno-zachodniej jest fizycznie niepodobne; ale nieprzyjaciel stara się tam przygotować kłopoty. Podczas, kiedy my obradujemy w tej mierze, zaszły okoliczności, które wymagały bacznej rozwagi. Orzekliśmy przeto, że jeśli można, należy temu położyć koniec. Poczyniliśmy kroki potrzebne, a jeżeli zostaną one uzupełnione, granica nasza przestanie być źródłem niepokoju. Mówca ma nadzieję, że Anglia wtedy żyć będzie z najbliższymi sąsiadami, a może nawet z odleglejszymi w dobrych stosunkach. Dalej broni Beaconsfield konwencyi o Cypr, której skutkiem dolina Eufratu znajduje się w rękach pewnego sprzymierzeńca, któremu będziemy mogli z bliska dopomagać. Polityka, jakiej się trzymać zamierzamy, zapobieży zgubnej przewadze pewnego mocarstwa. Rezultaty kongresu zabezpieczają Sułtanowi prawdziwą niepodległość, niezdobytą stolicę i straż Dardanelów. Mówca zbija twierdzenia, jakoby traktat berliński nie dał się wykonać i że termin przepisany do wykonania jego, tylko ze strony tureckiej nie był dotrzymany; wszystkie ważniejsze postanowienia jego są w trakcie wykonania. Odpycha on posądzenie, aby którekolwiek państwo chciało się uchylić od zupełnego wykonania traktatu. Rząd angielski jest zdecydowany żądać wykonania traktatu co do litery, a jeśli potrzeba, odwoła się do narodu angielskiego, aby utrzymać traktat z całą energią i wszelkiemi środkami. Zaprawdę, położenie jest groźne, ale nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw. Jeśli Anglicy okażą się nieodrodzonymi przodków swoich, nigdy państwo nie będzie mniejsze. — Hr. Beust miał mowę, pożegnalną, sypiąc pochwały Anglii.

Madryt 9 listop. Dzienniki ministeryalne oświadczają, że pogłoski o przesileniu istniejącem obecnie są bezzasadne. Gabinet posiada zaufanie Korony i kortezów. W tym samym duchu zrobił minister spraw wewnętrznych oświadczenie w kortezach.

Kopenhaga 9 listop. W Izbie niższej minister skarbu wniósł projekt względem pożyczki do końca 1880 r. bezprocentowej 1,200,000 koron dla wyspy Ś. Krzyża wraz z powiększeniem dodatku ze skarbu publicznego dla tamecznej faktoryi cukru.

Petersburg 8 listop. Wobec doniesień dzienników zagranicznych o mianowaniu hr. Szuwałowa wice-kanclerzem i o bliskiem objęciu przezeń zarządu spraw zagranicznych, zapisać należy, że żadne w tym duchu zawiadomienie nie nadeszło z Liwadyi. Również mniemane doniesienie o podaniu się ks. Gorczakowa do dymisyi, nie ma podstawy, jak też bezzasadnem jest, aby miejsce hr. Szuwałowa w Londynie miał objąć ks. Orłow. Podobna ewentualność była dawniej kilkakrotnie rozbieraną, ale stosunki prywatne miały dać życzeniom ks. Orłowa zupełnie negatywny kierunek.

Petersburg 9 listop. Na zasadzie rozporządzenia cesarskiego z d. 10 lutego, bank państwa ogłasza, że d. 13 listopada wypuszczoną będzie w obieg trzecia serya bonów skarbowych na 4% w wysokości 50 milionów rubli w biletach, jak dawniej po 1000 i 5000 rubli, z umorzeniem od d. 1 maja 1879.

Nowy Jork 9 listop. O ile znany jest dotąd rezultat wyborów, przyszła Izba reprezentantów liczyć będzie 135 republikanów, 148 demokratów i 11 członków partyi Greenbeck. Większość demokratyczna może jednak jeszcze wzróść w skutku brakujących dotąd raportów o wyborach.

Nie przebrzmiały okrzyki tryumfalne na cześć p. Hausnera; brzmią niemi szpalty centralistyczno-liberalnych dzienników wiedeńskich, i jak wczoraj nazywały mowcę „wiernokonstytucyjnym Sobieskim“, tak dziś mienią go Rejtanem; nową tę chwałę głosi równocześnie z pismami wiedeńskiemi prasa lwowska, a w niej p. Kornel Ujejski w liście do swoich wyborców. W jaki sposób do tego chóru obcego przyłączył się głos naszego poety — zapyta niejeden. Trudno wstrzymać się od szczerego współczucia dla tych męczarni, jakie przebywać musi autor Skarg Jeremiego, szukający ideału polskiego, wyczekujący jakiegoś słowa, „coby uderzyło gromem w zbutwiałą Europę i rozniosło imię Polski“ — a tymczasem swoje marzenie przyczepia do mowy, która była niczem więcej, tylko extraktem wyciśniętym z polityki i ducha *N. fr. Presse*. P. Ujejski w uniesieniu woła: „Chwała Najwyższemu, duch polski znalazł swój wyraz. Mowa Hausnera pędem życiodajnej burzy itd.... i znów w mowie tej zaprawionej bezwyznaniowym i kosmopolitycznym liberalizmem, czerpie poeta dowód: „że jest Bóg“, a w końcu woła: „Kiedy Bóg dał nam człowieka — odda nam wkrótce Ojczyznę“. I to wszystko wskutek tego, że dwóch Polaków zeszło ze stanowiska narodowego i połączyło się z najzawziętszymi przeciwnikami kraju. Zaiste, żartować się tu nie godzi, ale boleć gorzko nad tem pomięszaniem pojęć o ojczyźnie, nad tem zatraceniem poczucia, co stanowi istotę narodowego ducha — kiedy się widzi, że ten czysty miłośnik Polski, autor „Skarg Jeremiego nie odczuł sercem, że to droga, co wiedzie do nieprzyjaciół obozu, że to odstępstwo nie zwycięstwo narodowe. Wszelako p. Kornel Ujejski dotrwał na stanowisku, jakie mu wskazali jego wyborcy i nie zerwał solidarności. Jakżeż się dziwić po tej elegii autora Chorału, że pp. Piątkowski, Dąbrowski i Dobrzański w Radzie miejskiej lwowskiej przeprowadzili naglący wniosek przyznania obywatelstwa honorowego miasta Lwowa dla pierwszego wiernokonstytucyjnego Polaka. Tam już zasfirmowano wprost połączenie się z liberalizmem wiedeńskim, który nie byłby nam jak twierdzono niczego odmówił, gdyby nie reakcyjna dążność delegacyi łączącej się z feudałami. Nie mogli się zaiste centraliści spodziewać, że w Galicyi odniosą tak świetny tryumf, że jedna mowa wystarczy, aby zatrzeć kilkunastoletnią walkę w parlamencie z tem stronnictwem, aby obalić postanowienie Sejmu i orzeczenie Koła, na które wszystkie zgodziły się stronnictwa, bo w niej widziały rękojmię jedności narodowej. Dwaj posłowie pp. Hausner i Wolski wystosowali także pismo do swoich wyborców, w którem przedstawiają się jako baranki wobec bezwzględności i despotyzmu delegacyi. Jutro podamy mowę p. Hausnera wraz z jej komentarzem.

Z delegacyi austryackiej nadeszła wczoraj wiadomość, że delegowani z Izby panów bar. Koller, książę Jabłonowski i bar Kellner złożyli mandaty, złożyć je zaś jeszcze mają książę Fryderyk Liechtenstein i hr. Thun. Jakoż w sobotę delegacya austryacka odbyła umyślnie w tym celu posiedzenie, aby w miejsce bar. Kollera wybrać kogo innego do wydziału budżetowego, i wybrała księcia Thurn-Taxis. Składający mandaty członkowie delegacyi podali za przyczynę stan zdrowia, gdy jednak między nimi znajdują się jenerałowie, przypuścić tedy należy, że nie występują oni nie chcąc się sprzeciwiać okupacyi a względnie aneksyi, lecz dla tego, że nie zgadzają się ze sposobem jéj przeprowadzenia w duchu węgierskim, którego pierwszym objawem jest powrót fzmp. Filipowicza. Zresztą onegdajsza depesza doniosła o jakimś kompromisie między delegowanymi Izby wyższéj i niższéj. Podstawą tego porozumienia ma być, że opozycyoniści przyobiecali zezwolić na koszta okupacyi pod warunkiem, jeżeli delegowani z Izby wyższéj głosować będą za wotum nieufności dla hr. Andrassego. Według innego doniesienia większość wydziału budżetowego ma zamiar uchwalenia tylko wydatków zwyczajnych budżetu, wydatków zaś nadzwyczajnych i funduszu dyspozycyjnego odmówi. Która z tych wiadomości jest wiarogodniejszą trudno ocenić, wszelako pewną jest rzeczą, że rząd nie potrzebuje się obawiać odmówienia sobie budżetu, jakiekolwiek będą wnioski wydziału, bo na pełnem posiedzeniu delegacyi ma niezawodną większość. Sama *N. fr. Presse* oblicza ją na 32 przeciw 27. Ostatecznie tedy trudno zrozumieć jakie ów kompromis ma znaczenie.

Z Pesztu donoszą, że w tych dniach ogłoszoną zostanie amnestya powszechna dla Bośni i Hercegowiny. Ponieważ ma to być amnestya zupełna i prawdopodobnie nieograniczona, przeto zapewne rozciągać się będzie do wszystkich osób zostających w śledztwie karno-wojskowem, a tem samem i do Hadżi Loji.

Times doniósł był z Paryża o zachorowaniu Cara Aleksandra w Liwadyi. Zaprzeczają temu równocześnie w urzędowem *communiqué* z Petersburga i ze strony posła rosyjskiego w Paryżu. W odpowiedzi na to zaprzeczenie stwierdził *Times* podaną przez siebie wiadomość, dodając, że choroba Cesarza nie dozwoliła mu traktować z hr. Szuwałowem spraw obecnych. *Polit. Corr.* w telegramie petersburskim również zaprzecza doniesieniu o chorobie Cara, dodając, że był słabym na katar, ale wyszedł z niego. Co do doniesień o ustąpieniu ks. Gorczakowa i objęciu jego posady przez hr. Szuwałowa, który jedzie do Londynu na to tylko, aby się pożegnać, oraz, że miejsce jego w Londynie zajmie ks. Orłow z Paryża, również posypały się zaprzeczenia. *Indép. belge* twierdzi, że wszelkie zmiany w dyplomacyi rosyjskiej odłożone są do powrotu Cara z Liwadyi. Niemniej zaprzeczają doniesieniu *Polit. Corr.* z Adryanopola o pobycie jen. Tottlebena w Liwadyi. Car miał zaś wyrazić niezadowolenie swoje z tego, że pozostawienie naczelnego dowództwa wojsk w Turcyi stojących w ręku jednego z WW. książąt rodzi niedogodności. Zaprzeczenia te wszystkie podnoszą jednak tę ważną okoliczność, że była chwila, w której mówiono o zmianach w dyplomacyi rosyjskiej, ale chwila ta już przeminęła. Zdaje się więc, że zmiany te tylko odroczone na jakiś czas, a najprawdopodobniej nastąpią wtedy, gdy zapadnie stanowcza decyzya co do dalszego zachowania się Rosyi w sprawie wschodniej, szczególnie ze względu na Anglię, a po części także na Austryę. Robione są bowiem kroki pewnego pojednania z Anglią oddając Anglii na łup Afganistan.

Mowa lorda Beaconsfielda na uczcie u burmistrza Londynu, której treść telegrafowaną podajemy powyżej, jest bardzo niejasną a bardziej jeszcze wymijającą. Jedno z niej tylko powziąść można, że mimo widoków utrzymania pokoju, naczelny minister odwołuje się do patryotyzmu swego narodu, który mu nie odmówi pomocy, aby zachować potęgę państwa w Azyi. Daje on do zrozumienia, że Anglia zabierze Afganistan i tym sposobem położy kres zatargom w Azyi a z Rosyą zawrze pokój. Miałożby to znaczyć układy, na mocy których Anglia zdobędzie Afganistan bez przeszkody ze strony Rosyi, a natychmiast pozwoli Rosyi po Chiwie zabrać Merw? Lord Beaconsfield obstaje przy ścisłem wykonaniu traktatu berlińskiego i zapewne liczy tu na poparcie innych państw. *Times* wzywał Francyę do udziału w utrzymaniu na Wschodzie wpływu obu mocarstw zachodnich. *Monitor* odwołuje się na obojętność Anglii w r. 1870 i 1871, wtedy bowiem Anglia nie dbała o utrzymanie wpływu Francyi w Europie.

W greckiej Izbie deputowanych oznajmił prezes nowego gabinetu Komunduros w piątek, konieczność utworzenia silnej rezerwy, i że chce projekt ten połączyć z projektem opozycyi o obowiązku gwardyi narodowej służenia w polu. Izba uchwaliła przedewszystkiem, aby przedłożone jej były akta, tyczące się powstania w Epirze i Tesalii. Różnica zatem między rządem a opozycyą, polega jedynie na tem, czy działać należy przeciw Turcyi z otwartą przyłbicą, tworząc rezerwę, czyli zbrojąc się, albo też czy należy pod formą gwardyi narodowej utworzyć siłę zbrojną.

Wojsko rumuńskie ma obsadzić w tym tygodniu Dobruczę.

Pewien prowincyonalny dziennik angielski doniósł o mniemanej umowie austryacko-angielskiej, jeszcze przed zamknięciem kongresu berlińskiego podpisanej, a to w celu zniewolenia Rosyi do opuszczenia posiadłości tureckich w terminie naznaczonym. *Polit. Corr.* powiada, że według informacyj przez nią otrzymanych doniesienie to jest bezzasadne. Zaprzeczenie było zbytecznem, bo z żadnej dotąd strony poważnej nie wyszło tego rodzaju doniesienie.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Wiedeń 11 listopada (*pryw.*) *Tagblatt* pisze: Po odpowiedzi na przemowę hr. Coroniniego, było u Cesarza przyjęcie (*cercle*). N. Pan mówił ze wszystkimi delegatami, przyczem niedotknięto pola polityki. Do Grocholskiego wyraził Cesarz szczególne zadowolenie z serdecznego przyjęcia Arcyksięcia Karola Ludwika w Galicyi. Grocholski odrzekł, iż pobyt brata JCMci był niestety zbyt krótki, nad czem powszechnie ubolewano. *N. Fr. Presse* donosi z Serajewa: Statut organizacyjny został temi dniami przesłany do Wiednia. Według niego Bośnia i Hercegowina podzielone będą na 6 obwodów i 47 powiatów z sądami powiatowemi i obwodowemi. W Serajewie urządzony będzie pewien rodzaj trybunału jako druga instancya. Przy obsadzaniu urzędów, dotychczasowi urzędnicy tureccy mają być uwzględniani; na przełożonych obwodów i powiatów wybierani być mają urzędnicy austryacko-węgierscy, a dodani będą im do boku dotychczasowi muteszaryfi i kajmakami, wszelako podlegać im mają. Pobór dziesięciny odbywa się dotychczas bez przeszkody; jest nadzieja, że dotychczasowa dziesięcina wyniesie 1 milion złr.

Buda-Peszt 10 listopada. Dziś w południe, podczas przyjęcia delegacyi austryackiej, następną miał przemowę prezes hr. Coronini do JCMości:

„NPanie! Corocznie uważa delegacya za swój najświętszy obowiązek, za swoje najpiękniejsze prawo, stawać przy rozpoczęciu swej działalności przed tronem WCMości, aby wyrazić w imieniu ludności, którą ma zaszczyt reprezentować, zapewnienie, że niezmienna wierność i pełne ofiarności poświęcenie dla korony, owa od ojców przekazana kosztowna spuścizna, żyją ciągle w ich sercach z nieosłabioną siłą.

Ponawia ona dziś to zapewnienie z pokorną prośba, abyś je WCMość łaskawie przyjąć raczył. WCMość uznałeś nieraz najmiłościwiej jak silnemi są w ludach monarchii, głos obowiązku, miłość ojczyzny, poświęcenie dla uświęconej osoby WCMości, z jakiem zapomnieniem o sobie ci z naszych współubywateli, do których wyszło wezwanie pod chorągwie, oderwali się od interesów swego powołania, z koła swoich, aby współzawodniczyć z młodszymi swymi towarzyszami broni i wspólnymi dowódcami, w wykonaniu świetnych czynów wojskowych, które zawsze były właściwością c. k. armii i zdobyły ją starą, niezapomnianą sławą.

Delegacya Rady państwa będzie i tym razem wiernym tłumaczem uczuć i opinii swoich mandantów, usiłując w swych obradach i uchwałach co do przedłożeń, które jej wspólny rząd WCMości nadesłał, lub jeszcze nadeśle, z głębokiem przejęciem całą ważnością chwili i z nieustanną pieczołowitością o dobro, honor i potęgę monarchii, harmonijnie pogodzić postawione w ich interesie żądania z względami, jakie uważa za obowiązek mieć na oku z powodu sytuacyi finansowej państwa i ekonomicznych przeciążeń ogółu jego, jako też pojedynczych jego mieszkańców.

Racz WCMość towarzyszyć z zwykłym miłościwym udziałem obradom delegacyi Rady państwa, i dozwolić jej wyrazu gorąco uczuwanego życzenia zwycięstwa. Niechaj Bóg utrzymuje i chroni WCMość!

JCMość raczył na to odpowiedzieć co następuje:

Wobec wysokich zadań, jakie w obecnej sesyi czekają na was, przyjmuję z podwójnem zadowoleniem zapewnienie waszego lojalnego poświęcenia. Ważne były okoliczności, wśród których zgromadzoną była ostatecznie delegacya. Wypadki na Wschodzie wstąpiły w stanowczą fazę. Staliśmy na progu kongresu, który rezultaty wojny pogodzić miał z wymaganiami równowagi europejskiej, i z interesami monarchii dotkniętemi zbliska. Dozwolone zostały memu rządowi w owych ważnych chwilach z godnym wdzięczności patryotyzmem środki, które go postawiły w możności wpływ swój na kongresie w obu kierunkach wywierać, i po kongresie skutecznie wprowadzić go w życie. Szczerem było dla mnie zadowoleniem, że się kongresowi powiodło zażegnać grożące niebezpieczeństwo europejskiej wojny. Pokój berliński stworzył nowy stan krajów bałkańskich. Jego konsekwentne i wszechstronne przeprowadzenie, w którem rząd mój z całą wiernością pośredniczyć będzie, zdolnem jest zapobiedz powrotowi niebezpieczeństw, jakie zagrażały pokojowi i naszym interesom. (*brawo!*) Dla osiągnięcia tego celu, zgodziły się zebrane w Berlinie mocarstwa na uchwałę, aby okupacya i zarząd Bośni i Hercegowiny przekazanemi były Austro-Węgrom. Zadanie to przyjąłem. Żałuję, że przy głębokiem rozprzężeniu stosunków wewnętrznych tych krajów, nie było można przeprowadzić dzieła okupacyi na drodze pokojowej. Opór, jaki stawiły żywioły anarchiczne naszym życzliwym zamiarom, ustąpił wkrótce przed walecznością mojego dzielnego wojska. Przy tej sposobności armia, która wyszła z obowiązku służby powszechnej, odbyła próbę swej dzielności w najświetniejszy sposób. Winszuję wam panowie tych powodzeń, jako reprezentantom tych ludów, z których łona wyszła armia, jakoteż jako członkom tych korporacyj, które rząd mój popierały w pielęgnowaniu i rozwoju siły obronnej z oględnością i patryotyzmem (*oklaski*). Szybkie i ścisłe rozwiązanie zadania wojskowego, uwolniło ludność Bośni i Hercegowiny od teroryzmu podżegaczy, i dało mi możność odwołania znacznej części wojsk okupacyjnych. Obecnie będzie usilnem dążeniem mego rządu, pogodzić ofiary, jakich wymaga zadanie, z finansowem położeniem monarchii, i przyspieszyć o ile można nadejście chwili, w której zarząd Bośni i Hercegowiny, opędzony być może z samych dochodów owych krajów. Nadzieja, że się to powiedzie, zdaje się tem bardziej ugruntowaną, iż nasze stosunki z wszystkiemi mocarstwami są jaknajlepsze.

Panowie! ciężkie od was żądane będą ofiary. Wielkie historyczne wypadki, których powstrzymanie nie leży w mocy żadnego państwa, nie zwykłe wymagania narzucają monarchii. Ożywiony jestem ufnością, że patryotyzm moich ludów, że rozum ich reprezentantów nie pozostaną po za wielkością historycznej chwili. Mam przekonanie, że usiłowanie wasze połączycie z usiłowaniami mego rządu, aby rozpoczęte dzieło ku otrzymaniu europejskiego pokoju dla dobra i sławy monarchii, dla utrwalenia jej wewnętrznych i zewnętrznych stosunków do szczęśliwego doprowadzone zostały kresu. W tej nadziei życzę waszym pracom pełnego owoców, powodzenia i witam was jaknajserdeczniej.

Buda-Pest 10 listopada. Delegacyę węgierską przyjmował NPan o godz. 1-ej. Prezes jej p. Szlavy przemówił jak następuje: „Wasza Ces. i Król. Apost. Mości! Najłaskawszy Panie! Z pełną czci gotowością korzystamy ze sposobności, jaką nam łaska Waszej Ces. Mości nastręcza, aby stając przed tronem Waszej Ces. Mości osobiście dać wyraz naszej głębokiej czci i oświadczyć, że spełnimy także i tym razem według najlepszych naszych chęci przepisane nam ustawami obowiązki, jak spełniamy je zawsze, ilekroć głos Waszej Ces. Mości nas powoła, z całem patryotycznem poświęceniem.

Od zamknięcia ostatniej delegacyi zaszły takie wypadki, które równie dotykają europejskiego stanowiska monarchii, jak jej politycznych stosunków na wewnątrz i położenia finansowego.

Z rozkazu Waszej Ces. Mości, a wskutek mandatu przyjętego w Berlinie zajęła armia nasza Bośnię i Hercegowinę. Z gorącą sympatyą i bijącem sercem towarzyszyliśmy dzielnej armii, która idąc po bezdrożach naprzód, wśród niewygód, słoty, cierpiąc czasem niedostatek i pokonywając niebezpieczeństwa nieznane w walkach przeciw ludom cywilizowanym, spełniła swój obowiązek. Dumą napełniło nas dzielne zachowanie się armii. Z radością dowiedzieliśmy się, że zaopatrzenie armii w przybory wojenne i jej uzbrojenie okazało się wybornem. Zaczerpnęliśmy z tego uspakajającą nadzieję i przekonanie, że wśród ewentualnie jeszcze nastąpić mogących trudniejszych doświadczeń, usprawiedliwione i wynagrodzone zostaną owe ciężkie ofiary które ludy Waszej Ces. Mości w interesie naszej armii nigdy nie wahały się ponosić, nawet wśród przykrych stosunków finansowych.

Wskutek dokonanej przez armię naszą okupacyi przybył nam obowiązek poznania motywów i ostatecznego celu postępowania, obranego przez rząd Waszej Ces. Mości w zawikłaniach wschodnich; przybył nam obowiązek poznania szczegółowo dotychczasowej objętości i ostatecznej granicy ofiar materyalnych, jakich postępowanie to wymaga.

W rozprawach naszych dążyć będziemy do uwzględnienia położenia politycznego i siły materyalnej naszego kraju z uwagi na podnoszone żądania w imieniu stanowiska państwowego naszej monarchii. Starać się będziemy uczynić zadość dążeniom Waszej Ces. Mości skierowanym ku podniesieniu bezpieczeństwa zewnętrznego i powagi monarchii, równocześnie jednak starać się będziemy uczynić zadość wypływającemu z dawnych politycznych i finansowych stosunków usposobieniu tych, którzy nas posłali.

Polegając na łaskawem poparciu Waszej Ces. Mości tem pewniej oczekujemy pomyślnego skutku naszych patryotycznych usiłowań, że ufni w Opatrzność boską silne żywimy przekonanie, że Wasza Ces. Mość, nasz najłaskawszy cesarz i król, który każdą godzinę swego życia poświęca trosce, każde uderzenie swego serca ojcowskiego pomyślności i uszczęśliwieniu swych ludów, musi w nagrodę swego niezmordowanego, niewzruszonego i niezrównanego poświęcenia, zobaczyć monarchię swoją potężną i szanowaną, a ludy swe szczęśliwe i zadowolone, które chociaż szczepem i od czasu do czasu może przekonaniem różne, zgodne są jednak i niezmienne w gorącem pragnieniu swego wdzięcznego serca: oby Bóg strzegł i utrzymywał Waszą Ces. Mość!“

Odpowiedź N. Pana jest równobrzmiącą z odpowiedzią daną na przemówienie prezesa delegacyi austryackiej.

Rzym 10 listopada. *Corriere d'Italia* dowiaduje się, że kandydatami na godność kardynalską, która w lutym ma być rozdaną, są: Pecci, brat Papieża, Ricci, następnie nuncyusze Jacobini, Meglia i Cattani; do Wiednia ma być przeznaczony jak nuncyusz Masella, do Paryża Rometti, a Czacki do Madrytu.

Petersburg 11 listopada. Cesarz wraca z Liwadyi, jak zwykle, na święto Ś. Jerzego (7 grudnia); o przyspieszeniu przyjazdu nie ma mowy. Wiadomości o stanie zdrowia Cesarza są jak najpomyślniejsze. Hr. Szuwałow wraca do Londynu i przedłoży tam bezpośrednio zapatrywania się Cesarza. W tutejszych sferach urzędowych poczytują sobie za rzecz widoczną, że Rosya na podstawie traktatu berlińskiego wytrwa wobec wszelakich zajść w Turcyi. Postawa ks. Łabanowa jest, jak tylko można, bez żadnego zarzutu; tamuje on, o ile tylko zdoła, wszelkie naruszenie spokojności w Macedonii; zresztą nie podpada wątpliwości, że pragną tutaj żywo porozumienia się z Anglią tak pod względem Europy jak Azyi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 11 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	114 —	116 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 76
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	57 50	58 35
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 30	9 50
Półimperyał „ . „ 1 „	9 52	9 70
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 15	84 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	84 50	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	89 25	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	87 75	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 75	99 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	235 —	239 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 50	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 9 Listopada.		
5% zjedn. dług państw. bank.	60 65	60 80
5 „ „ „ „ srebr.	62 29	62 40
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierski	79 —	79 75
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 25
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 —	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	100 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 60	98 75
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 —	88 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 50
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 75	111 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 25	93 75
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 —	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 25	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	336 —	338 —
„ „ „ 1854 .	106 —	106 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 —	112 30
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 —	121 50
Losy pożyczk. z r. 1864	142 —	142 25
„ prem. pożyczki węg.	80 50	81 —
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	160 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 50	35 —
„ miasta Budy . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	27 50	28 50
„ hr. Waldstein . .	22 50	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	20 —	20 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	790 —	791 —
Zakładu kredytowego .	222 50	222 75
Żeglugi parow. na Dnnaju	489 —	490 —
Kolei północ. Ferdynanda	2022	2027
„ rządowej fr. a. . .	255 —	255 50
„ zachod. c. Elżbiety	157 —	157 50
„ południowej . . .	68 25	68 75
„ Galicyjskiej . . .	237 —	237 50
„ Czerniowieckiej .	124 25	124 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	109 50	110 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 25	116 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 —	115 —
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej .	105 —	105 50
„ Cisańskiej . . .	186 —	186 50
„ wschodnio-węgiersk.	106 50	107 —

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 25	128 50
Banku anglo-austryackiego	96 25	96 75
Zakładu kredytowego węg.	206 —	206 25
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 —	101 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 25	69 50
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	109 50	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	102 —
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	102 75	103 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	85 75	86 50
5% w srebrze . .	— —	81 75
„ gal. Kar. Lud. 300 złr w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 25
Emisya II. . . .	98 25	98 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 75	77 25
Emisya z r. 1867 .	79 —	79 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	62 25	62 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 75	75 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	90 —	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 62	5 63
„ dukat na wagę	5 61	5 62

	płacą	żądają
Napoleondory	9 38^{54}	9 39
Suweryny angielskie . .	11 82	11 88
Imperyały rosyjskie . .	9 65	9 67
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 —	58 05
Rubel pap.	1 13^{15}	1 13^{16}
Lwów 9 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 45	5 54
„ cesarski	5 49	5 59
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 72
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 13	1 15
Marki (100)	57 40	58 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	82 50	83 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	236 —	238 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 50	125 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 9 listop.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	151	— —
„ „ nowe . .	98 85	— —
„ „ kupon . .	190	— —
„ likwidacyjne . . .	— —	88 40
„ kupon . .	175	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*